

Sroczka

Za moim oknem rosną ogromne klony. Wśród gałęzi jednego z nich, w zeszłorocznym gnieździe wrony siwej, para srok zdecydowała w tym roku założyć rodzinę. Przez kilka dni ptaki głośno naradzały się co do wyboru nowego domu – przylatywały i odlatywały, kłóciły się z innymi srokami, aż w końcu decyzja zapadła i zaczęły się wielkie porządki. Cóż to był za spektakl! Pani Sroka – przynajmniej tak myślę – wskoczyła do gniazda i zamasyście powyrzucała z niego pozostałości po byłych lokatorach. Trawy, piórka, liście – wszystko to fruwało wokół, pod czujnym okiem Pana Sroki, który głośno motywował swoją partnerkę. Kiedy skończyła, oboje zaczęli szukać i znosić do gniazda budulec: giętkie gałązki, trawki, piórka.

Poczułam wdzięczność za to, że mogłam obserwować codzienne życie tych ptaków, w jakiś sposób brać w nim udział. To są teraz MOJE ptaki, które codziennie rano witam i wieczorem żegnam na dobranoc. One pewnie nawet nie wiedzą o moim istnieniu, ale stały się częścią mojego życia i na jakiś czas kompletnie nim zawładnęły.

O świcie siadałam przy oknie z kubkiem kawy, a one już tam były! Zawsze wcześniej ode mnie, pracowite, budowały i poprawiały głośno przy tym rozmawiając. Najpierw na zmianę zносиły co bardziej miękkie gałązki. Kiedy nazbierała się już dostateczna ich liczba, jeden z ptaków – nie wiem czy on, czy ona – został w gnieździe, a drugi przynosił budulec. Z gniazda wystawał tylko sroczy ogon, którego właścicielka uwijała się w nim, dziobem tkając swój przyszły dom w sposób znany tylko ptakom. Jakie to jest niesamowite, że mając do dyspozycji jedynie swój dziób, potrafią zbudować tak wspaniałe i trwałe konstrukcje. Jak te konstrukcje są trwałe miałam okazję przekonać się, kiedy na parę dni zawitał do Polski silny wiatr. Drzewa wręcz ugięły się pod jego siłą, nocą deszcz bębnił w okna tak mocno, że miało się wrażenie, iż wepchnie je do środka. Bardzo się wtedy martwiłam o sroczki i ich gniazdo. Czy będą musiały zaczynać od nowa? Czy nic im się nie stało? Kiedy nastał świt, gniazdo dalej było na swoim miejscu i wcale nie ucierpiało. Niesamowite, prawda? Wiadomości nadawały o zerwanych dachach i zawałonych budynkach, a to gniazdo, utkane z gałązek, i jedynie przy pomocy dzioba, nie doznało uszczerbku.



Sroka. Fot. Piotr Chara

My ludzie, aby zbudować dom, potrzebujemy niezliczonej liczby rzeczy oraz maszyn i robimy przy tym ogromny hałas i zamieszanie. Przy czym nie każdy z nas potrafi zbudować swój własny dom, utraciliśmy tę wiedzę wraz z postępującą cywilizacją. A ptaki potrafią stworzyć gniazdo używając tego, co dała im do dyspozycji Matka Natura i robią to arcywspaniale! Nie wiem dlaczego my ludzie uznajemy je za istoty niższe, głupie i godne pogardy. Ja, obserwująca tę sroczą parę, poczułam się malutka i nieporadna - nie potrafię zbudować sama swojego domu i w ogóle, w porównaniu z nimi, jestem żałośnie niezdarna. Czy potrafiłabym z taką gracją skakać z gałęzi na gałąź? Absolutnie nie.

Z pokorą i narastającym wręcz uwielbieniem obserwowałam jak gniazdo rosło. Bo ptaki nie próżnowały - od świtu do zmierzchu znosiły i tkwały, znosiły i tkwały w nieustającym, tylko im znanym, rytmie. Jeden siedział w gnieździe - wystawał tylko drgający ogon, a drugi skakał z gałęzi na gałąź i dziobem „obmacywał” gałązki, sprawdzając, która z nich będzie się nadawała, a kiedy znalazł odpowiednią, szarpał się z nią przez chwilę i zanosił partnerowi. Czasami nie udawało się jej odłamać, wtedy rezygnował i próbował z inną.

Od czasu do czasu przylatywała sąsiadka, żeby doradzić, zaspokoić ciekawość czy może poplotkować. Zazwyczaj były to jednak krótkie odwiedziny, bo gość był przepędzany głośnymi krzykami (można wnioskować, że wtykanie dzioba w nieswoje sprawy jest przez sroki tak samo nie lubiane jak przez ludzi). I taniec trwał dalej. A gniazdo rosło i puchło, aż w końcu było gotowe. Obie sroki głośno obwieściły to wszystkim wokół, zrobiły kilka triumfalnych okrążeń wokół drzewa i - zapewne bardzo zmęczone - usiadły obok niego. Co parę minut coś tam jeszcze poprawiały, aż w końcu jedna wgramoliła się do środka, a druga odleciała - pewnie po obiad.

Gniazdo sroki przykryte jest charakterystycznym sklepieniem (daszkiem) z luźno splecionych gałązek i z daleka robi wrażenie kuli. Żaden inny ptak występujący na terenie Polski nie buduje podobnego gniazda. Posiada ono dwa otwory wlotowe leżące naprzeciwko siebie. Wewnątrz znajduje się właściwe gniazdo ulepione z błota lub gliny zmieszanej z mocno splecionymi gałęziami, trawą,

cierniami, liśćmi czy piórami. Wyścielenie stanowi trawa, korzenie, delikatne liście, sierść i pióra. W miastach znaleźć się w nim mogą także różne przedmioty, takie jak druty aluminiowe i inne odpadki. Konstrukcja osiąga okazałe rozmiary, choć jest tak dobrze zamaskowana, że widać ją dopiero jesienią po opadnięciu liści. I tak, „moje” gniazdo jest już coraz mniej widoczne wśród pączkujących liści. Za parę dni już nie będę mogła podglądać moich sroczek. Życzę im powodzenia.

Zastanawiam się, czy ktoś oprócz mnie również je zauważył? Wokół nas jest tyle życia, cały ogromny, fascynujący świat – tak bardzo ciekawszy i głębszy od naszego. Czy w ogóle go dostrzegamy? Tak chętnie chodzimy do zoo, jeździmy daleko, aby podpatrzeć „dzikie zwierzęta”, a przecież one są wokół nas, tuż za oknem! Wystarczy spojrzeć, wyjść na dwór, podnieść wzrok i chcieć zobaczyć te małe światy, te małe życia, tak ciężko i dzielnie walczące o przeżycie w zdominowanym przez nas świecie. Nierozumiane przez nas gołębie, tak niesprawiedliwie przez nas traktowane i tępione; cudowne, ach jak cudowne wróble, niedoceniane i pogardzane; wrony, gawrony i kawki, tak mądre i zaradne; dostojne sroki; przepiękne, zwinne, pilne szpaki. Szpaki, ach, szpaki! Na wiosnę zjawiają się u nas i pełno ich wszędzie. Dzisiaj rano miałam to szczęście zobaczyć, jak nie zważając na mnie kompletnie (bo i po co, przecież mają ważniejsze rzeczy do roboty), biegały wśród wiosennej trawy i zbierały suche źdźbła do budowy gniazd. Żółte nóżki migwały szybko: szur, szur, szur. A takie były pilne, tak bardzo pochłonięte swoim zadaniem. Stałam tak przez chwilę i poiłam duszę ich pięknem. Szpaki tylko na pozór wydają się czarne, tak naprawdę ich pióra upstrzone są kolorami: złotem, srebrem, fioletem, zielenią, purpurą. W promieniach słońca cały szpak płonie i iskrzy.

Przystanmy na chwilę, oderwijmy się od ogromu błahostek, które rządzą naszym życiem, popatrzmy na ten magiczny świat wokół nas, doceńmy gołębia, szpaka, wróbla, srokę – ich trud, determinację, mądrość, niezwykle piękno i to, że są.

Amanda Musch

Amanda Musch – Pracuje i mieszka we Wrocławiu. Po godzinach działaczka na rzecz praw zwierząt i ochrony przyrody, publicystka, poetka, weganka.